

# Nie będziesz miał bogów

## Homeopatia

**Kilka lat temu na kazaniu w Me-dziugorju,** usłyszałam następujące słowa – „*często ludzie zniewoleni przez demona szukają pomocy u psychiatrów, zaś ci nie mając rozróżnienia zapisują im nieskuteczne w tym wypadku leki, także homeopatyczne*”. W swojej pracy zawodowej jako farmaceuta, przeszłam wszystkie etapy: od badań naukowych nad otrzymywaniem nowych leków, poprzez pracę w kilku aptekach, aż do urzędu sprawującego kontrolę procesu wytwarzania, obrotu hurtowego i detalicznego leków, więc słowa te musiały mnie zaniepokoić. Zaczekałam na kapłana, pytając wprost co miał na myśli mówiąc, o niebezpieczeństwie leków homeopatycznych. Nie umiał udzielić mi jednoznacznej odpowiedzi, tłumaczył, że słyszał gdzieś, iż niektóre firmy farmaceutyczne w procesie produkcyjnym posługują się magią.

„*Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę a prawda was wyzwoli*” (J 8,31 – 32). Myślę, że Maryja usłyszała moje pragnienie poznania prawdy i w krótkim czasie zaprosiła mnie na zamknięte rekolekcje gdzie w ciągu kilku dni rozważaliśmy pierwsze przykazanie dekalogu – „*nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*”. Jak najlepsza Matka w przedziwny sposób prowadziła mnie przez te wszystkie dni, do poznania prawdy, której szukałam.

Widziałam, że Maryja zebrała ludzi z różnymi problemami omawianymi we wcześniejszych artykułach tego cyklu, jednak najwięcej emocji wzbudził temat dotyczący zdrowia. Pytania, które inni zadawali zmuszały mnie do szukania odpowiedzi,

która w oparciu o posiadaną wiedzę, stopniowo stawała się oczywista. Wdzięczna Bogu za otrzymane światło pragnęłam podzielić się tym odkryciem z bliskimi mi osobami, doświadczać najczęściej odrzucenia. Straciłam najlepszą przyjaciółkę, ale w zamian zyskałam przyjaźń o wiele większą. Zdaję sobie sprawę z tego jak ważną rzeczą jest dla każdego człowieka zdrowie. Wystarczy posłuchać jak przy różnych okazjach składamy sobie życzenia, dla większości jest to wartość numer 1. Dlatego wielu pobożnych katolików, których demon nie może już nabrać na pospolite grzechy wpada w misternie zastawione pułapki na tym właśnie polu.

**Czym więc jest homeopatia?** W prawie każdym kolorowym czasopiśmie pojawiają się ostatnio artykuły promujące naturalne metody leczenia. Reklamują homeopatię jako metodę całkowicie bezpieczną, polegającą na stosowaniu minimalnych dawek, środków, które w większych dawkach wywołują objawy podobne do danej choroby, zgodnie z zasadą *similia similibus curantur*. Powołują się na podobieństwo w działaniu do szczepionek. Wszystko po to, aby jak najwięcej ludzi przekonać o jej cudownym działaniu.

Kiedy studiowałam farmację o homeopatii jedynie wspomniano, gdyż ówczesne **prawo farmaceutyczne nie dopuszczało środków homeopatycznych do obrotu w Polsce**. Kilka lat temu wprowadzono obowiązkowe kursy homeopatii, do programu szkolenia podyplomowego dla specjalistów w zakresie farmacji aptecznej. Firmy farmaceutyczne organizują dla lekarzy bardzo kosztowne szkolenia uzupełniające z zakresu homeopatii

lansowanej jako nowoczesny sposób leczenia, którą „*zawdzięczamy*” niemieckiemu lekarzowi Samuelowi Hahnemannowi (1753-1843). Był to człowiek kpiący z chrześcijaństwa i samego Zbawiciela. Należał do sekty wolnomularskiej, potępionej przez Kościół jako narzędzie i siedlisko diabła. W roku 1777 został inicjowany do loży masońskiej w Transylwanii. Dodatkowo parał się spirytyzmem – jak sam oświadczył – **homeopatia powstała dzięki informacjom przekazanym podczas seansów spirytystycznych**. Jest to niewątpliwie główny „*trop*” na drodze do odrzucenia tego sposobu leczenia. Specyfika hahnemannowskiej „*medycyny*” polega m.in. na swoistej spirytualizacji organizmu ludzkiego i atakujących go chorób. W jego najważniejszej pracy pt. „*Organon der Heilkunst*” dowiadujemy się, że choroby, to „*tylko duchowy, dynamiczny rozstrój życia*”. Trzeba więc, aby i lekarstwa działały w obszarze ducha, co prowadzi Hahnemanna do nauki o „*uduchowieniu materii*”.

Cytuję za Ojcem Aleksandrem Posadzkiem: „*istnieją grupy, w których poszukiwania odpowiedniego leku homeopatycznego prowadzone są podczas seansów spirytystycznych, za pośrednictwem mediów proszących duchy o informacje*”.

W porównaniu z faktycznymi postępami nauk farmaceutycznych, homeopatia jawi się jak **powrót do magicznych praktyk, ubranych w naukową postać**. Wytwarzanie polega na przygotowaniu roztworu, stanowiącego praktycznie czysty rozpuszczalnik, który przez sposób rozcieńczania według pewnego rytuału ma decydować o sile jego działania.

Przykładowo, aby uzyskać roztwór substancji o rozcieńczeniu dziesiętnym D-6 nie można połączyć jednej kropli pierwotnego roztworu z 999 999 kroplami rozpuszczalnika. Należy kolejno wytrząsać 1 część nalewki z 9 częściami rozpuszczalnika w celu osiągnięcia właściwej potencji, po czym z tak uzyskanego roztworu pobiera się 1 część rozpuszczając w 9 częściach czystego rozpuszczalnika. Całą operację przy ściśle zachowanym reżymie wytrząsania i uderzania powtarza się sześciokrotnie. W preparacie o potencji D-10, zawartość substancji aktywnej w rozpuszczalniku jest rzędu 1: 10 000 000 000, czyli gdybyśmy chcieli ująć to obrazowo zawartość jednej łyżeczki substancji leczniczej rozpuszczono w baku o wysokości 100 metrów. W praktyce stosuje się jeszcze większe rozcieńczenia, przy których w roztworze nie ma już ani jednej cząsteczki rozpuszczanej substancji. Jak z tego widać, co tu ma działać, jaki lek, jeżeli nie magia? Nic dziwnego, iż produkty przed dopuszczeniem do obrotu nie przechodzą badań wymaganych dla innych produktów leczniczych. Obowiązująca od dwóch lat w Polsce Ustawa *Prawo Farmaceutyczne* zmieniła definicję wprowadzając termin „*produkt leczniczy*” w miejsce dawnego „*leku*”. Ta bezsensowna z pozoru zmiana pozwoliła na rozszerzenie prawa na te preparaty, które dotychczas nie mogły być traktowane jak leki.

Jednak nawet tak sformułowane prawo, nie zezwala na obrót w punktach aptecznych, prowadzonych przeważnie przez techników farmaceutycznych, środkami psychotropowymi, lekami w ampułkach, lekami bardzo silnie działającymi oraz preparatami homeopatycznymi jednoskładnikowymi, czyli takimi o największej mocy (rozcieńczeniu). Można z tego wnioskować, iż ustawodawca uznaje,

iż ze względu na stopień zagrożenia dla życia i zdrowia wymagają one szczególnego nadzoru.

Aktualnie obserwujemy inwazję firm farmaceutycznych na rynek polski. Ogromne pieniądze wydawane na promocję tych „*niby*” leków. Choć sprzedawane w aptekach nie figurują w „*Urzędowym wykazie produktów leczniczych dopuszczonych do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polski*”. Kryzys służby zdrowia stwarza doskonale warunki do promowania mody na homeopatię. Zwłaszcza, że bez recepty dostępne są nie tylko specyfiki na grypę czy odchudzanie ale też produkty na wszystkie możliwe dolegliwości wymagające wizyty u specjalisty. I tu podobnie jak w przypadku leczenia energiami niewiadomego pochodzenia zostają zniesione jedynie zewnętrzne objawy choroby lub zostaje ona przeniesiona na inny narząd. Pacjent, któremu ustąpiły objawy jednej choroby chętnie sięga po kolejny preparat nie zdając sobie sprawy z postępującego uzależnienia. Obserwując osoby uzależnione od homeopatii odnoszę wrażenie, że choroby w ich rodzinie nigdy się nie kończą.

**Jednym z filarów w reklamie homeopatii jest brak skutków ubocznych.** Jednak nie jest to cała prawda, one występują tylko są innej natury. U osób, które przez dłuższy czas zażywały środki homeopatyczne pojawiają się trudności w sferze duchowej. Ostatnie badania jakie przeprowadził ks. prof. Nowosielski wskazują, iż osoby zażywające preparaty homeopatyczne wykazują nieufność do Boga Ojca.

**Egzorcyci potwierdzają, że w swojej praktyce spotkali się ze zniewoleniem,** u którego źródła była homeopatia. Wydaje się to niewiarygodne ale czyż nie dzieje się tu podobnie jak przypadku alkoholizmu,

który rozpoczyna się od niewinnego piwa, a narkomania od „*trawki*”. Na podstawie obserwacji można z całą pewnością stwierdzić, że skuteczna czy nieskuteczna homeopatia zawsze niesie ze sobą problemy takie jak oschłość duchowa, brak radości i pokoju, zaburzenia psychiczne, depresje, brak poczucia sensu życia, nieuzasadniony niepokój, zniechęcenie, opór przed modlitwą.

Niejednokrotnie prowadziłam dyskusje z osobami bardzo wierzącymi, które za nic nie chciały pozbyć się swoich fiolek z granulkami, jak gdyby od nich zależało ich życie. Jeżeli wiemy, że te leki szkodzą naszej duszy, naszej relacji z Bogiem jest to wystarczający powód aby je odrzucić. Jestem przekonana, że jeżeli ze względu na Boga pozbedziemy się ich ze swojej apteczki, Bóg wynagrodzi ten wybór.

Katechizm Kościoła Katolickiego 2117 upomina: „*Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim – nawet w celu zapewnienia mu zdrowia – są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności (tzn. są grzechem ciężkim)*”.

**Homeopatia jest po prostu niebezpieczna.** Chce ona leczyć za pomocą substancji zdynamiczowanych to znaczy – obciążonych „*ładunkiem*” okultystycznym. Pismo Święte nigdy nie wspomina o energii ale wyraźnie mówi o mocy. Ta moc objawia się najpełniej w Eucharystii. Tam bije źródło, z którego mamy czerpać siły duchowe i fizyczne. I nie zapominajmy o **Sakramencie Chorych**, który ustanowił Chrystus aby przez posługę Kościoła chorzy w mocy Ducha Świętego byli uzdrowieni a cierpiący otrzymywali pokrzepienie.

*Maria Suszczyńska*